Nr. 303. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie środa dnia 2 lipca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie 30 K — h, kwartalnie 7 „ 50 „, miesięcznie 2 „ 50 „
z dwurazową przesyłką: rocznie 36 K — h, kwartalnie 9 „ — „, miesięcznie 3 „ — „
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 3.
Telefon Nr 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny . . . 3 halerze, wieczorny . . 8 halerzy
na prowincji: poranny . . . 6 halerzy, wieczorny . . 10 halerzy

Zmiana w komitecie centralnym.

Lwów 1 lipca.

Donieśliśmy już, że pomimo wszelkich próśb i usiłowań członków komitetu centralnego, dotychczasowy jego prezes, ks. Andrzej Lubomirski, godność tę złożył. Na razie przewodnictwo spoczywa w ręku jego zastępcy, p. Wł. Kozłowskiego — wybór prezesa na razie został odroczony.

Książę Lubomirski, przez czas przewodniczenia komitetowi centralnemu, okazał tyle pracowitości, energji i konsekwencji, że ubytek jego jest dla komitetu istotnie dotkliwym. Ponadto umiał prezes oddziałać dodatnio na cały komitet, umiał ożywić komitety lokalne — i okazywał się zawsze doskonale poinformowanym we wszystkich sprawach wyborczych, jakkolwiek dopiero od niedawna brał w nich udział. Ale ks. Lubomirski, przejmujący się do głębi każdym, przyjętym na siebie obowiązkiem, nie chciał być tylko tytularnym jego prezesem i to w chwili, gdy przed komitetem staje bardzo poważne, ale też i bardzo trudne zadanie przeprowadzenia stałej organizacji dla spraw wyborczych w kraju naszym. Na taką pracę, jakiej wymaga sprawa podobna, nie pozwala ks. Lubomirskiemu cały szereg bardzo poważnych innych obowiązków, które jeszcze dawniej objął, obowiązków, które i dla całego kraju mają ważne, ekonomiczne znaczenie. Powody przedstawił książę na posiedzeniu komitetu, który acz z żalem, musiał słuszność ich uznać. Ze strony komitetu wyrażono ks. Lubomirskiemu szczere uznanie i gorącą podziękę za jego całą działalność.

Wybór prezesa komitetu nastąpi za dni kilka, mianowicie 7 lipca. Nie ulega wątpliwości, że kierownictwo spocznie w doświadczonych dłoniach hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

Sprawy krajowe.

(Uregulowanie sprawy podwód).

Jak wiadomo, sprawa uregulowania opłaty za podwody, dostarczane oficerom żandarmerji w ich podróżach służbowych, ma już długą i i przykrą historję. Chcąc jakoś zaradzić krzywdzie ludności wiejskiej, zaproponował wydział krajowy, ażeby od 1903 r. dopłacał fundusz krajowy do istniejącego obecnie wynagrodzenia 6 groszy od konia i kilometra (tyle, ile skarb państwa!) Motywa wniosku wydziału krajowego były słuszne, nie podzieliła ich jednak komisja administracyjna (referent p. Mayss) ze względów zasadniczych. Uchwała taka byłaby bowiem zwolnieniem rządu z jego obowiązków. Bo nie ulega wątpliwości, że państwo pobierając na cele ogólne podatki, powinno też pokrywać wydatki na te gałęzie administracji. Skreśliwszy cały przebieg tej sprawy od r. 1854, w którym rząd samowolnie opłaty te nałożył, przedstawiwszy ogromną korespondencję kraju z rządem w tej sprawie, dochodzi referent do konkluzji, że ani słusznem, ani sprawiedliwem nie jest zwalanie tego ciężaru na kraj, zwłaszcza dziś, wobec tak opłakanego stanu funduszów i wobec stanowiska, jakie wydział i sejm zajęły jeszcze w r. 1866 (!!). Wnosi więc uchwalenie rezolucji do rządu, ażeby I.) w jak najkrótszym czasie przystąpił do uregulowania sprawy podwodowej w drodze ustawodawczej, przez oznaczenie wynagrodzenia za dostarczane podwody w wysokości odpowiadającej stosunkom krajowym, II.) na razie zaś, zanim to nastąpi, by od 1 stycznia 1903 podniósł w drodze administracyjnej wynagrodzenie za podwody przynajmniej do wysokości, praktykowanej w sąsiednich krajach monarchji.

(Sprawy górnicze).

Wydział krajowy przedłożył sejmowi sprawozdanie w przedmiocie spraw górniczych. Szkoła górnicza i wiertnicza w Borysławiu rozwija się dobrze i miała ona 12 uczniów zwyczajnych, z których 5 ukończyło oba kursa, a 7 tylko wiertniczy. Na kurs wakacyjny zapisało się 7 uczniów. Równie dobrze zapowiada się rok szkolny 1901/2, przyjęto 15 uczniów, 7 na kurs przygotowawczy, 8 na fachowy, jedenastu uczniów mieszka w internacie, utrzymywanym przez kraj, pobierając od 20—25 kor. miesięcznie. Frekwencja ta jest zupełnie potrzebom kraju odpowiednią, natomiast uważano za potrzebne przedłużyć, okres nauki wiertniczej z 8 do 10 miesięcy. W najbliższej przyszłości uzyska szkoła własny lokal.

Badania geologiczne, mające na celu wydanie atlasu geologicznego kraju, zbliżają się do końca. Z końcem 1900 było wydanych 11 zeszytów o 60 arkuszach. Wydrukowanych było 6, w druku 3, w toku prasy 12. Z końcem ubiegłego roku wydano 12 zeszytów o 63 arkuszach, a razem ze znajdującymi się w toku — 86 arkuszy.

W końcu domaga się wydział krajowy polecenia, starania się u rządu o udzielenie krajowej stacji doświadczalnej dla produkcyj naftowych, subwencji z funduszów państwowych.

(Podniesienie mleczarstwa).

Sprawozdanie wydziału krajowego konstatuje poważny krok naprzód w sprawie podniesienia mleczarstwa: jest nim postanowienie założenia krajowej szkoły mleczarstwa w Ruskiej wsi pod Rzeszowem, do czego już poczyniono przedwstępne zarządzenia. Szkoła jest w doskonałem miejscu i ma przed sobą przyszłość, gdyż w okolicy Rzeszowa gospodarstwo mleczne jest bardzo szeroko rozwinięte. W szkole tej będą 2 sześciomiesięczne kursa, każdy na razie obliczony na 6 uczących się. Personal stanowić będą kierownik, a zarazem fachowy nauczyciel, nauczyciel do nauk elementarnych, serkarz i instruktor do robót praktycznych, który równocześnie będzie dozorował uczniów. Tymczasem dobre usługi oddają kursa mleczarskie, z których ostatni odbył się w Dublanach. Wszyscy uczniowie, którzy kurs ten ukończyli, otrzymali miejsca jako kierownicy mleczarni. Na kurs mleczarski w Szemrowej uczęszczało ośmiu uczniów. Kilku uczniów otrzymało stypendja na kształcenie się za granicą i otrzymali bardzo dobre świadectwa ze złożonych egzaminów w szkole Hameln (ks. Hanowerskie). Wszyscy są dziś kierownikami większych mleczarń. W r. 1901 ilość mleczarń wzrosła o 55 i wynosiła 161; są to mleczarnie, które powstały przy pomocy krajowych instruktorów. Ale prócz tego jest ze 40, które powstały samoistnie.

Po wycieczce.

P. W. Dąbrowski z Żółtaniec, w Żółkiewskiem, zdaje następującą relację p. E. Obertyńskiemu z wrażeń, jakie odnieśli wieśniacy jego sioła z wycieczki do Krakowa:

Zaraz po powrocie, uczestnicy wycieczki, zamiast udać się do swych domów, zebrali się u mnie i ze łzami w oczach zaczęli dziękować za to, co widzieli i poznali w ciągu podróży i w Krakowie. Przywieźli mi upominek z Krakowa: Matkę Boską z porcelany i medaljonik koronacji Matki Boskiej u OO. Karmelitów na Piasku. Poprzywozili przytem kalendarze i książeczki polskie i nauczyli się śpiewać z nich: „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“. Pytałem się ich, na co tyle ponabierali, odpowiedzieli, że to dla tych wzięli, którzy udziału w wycieczce nie brali. Każdy z uczestników był tem tak przejęty, co widział i słyszał, że płakali po prostu, a w dalszej mowie odzywa się jeden: „Proszę pana, gdyby nam kazali iść i bić się za Ojczyznę, to rzucamy żony i dzieci i idziemy zaraz. Teraz wiemy, co to Polska, jaka jest nasza mowa rodzinna; myśmy myśleli, że to cały świat do Krakowa i dopiero teraz wiemy, co sądzić“. Opowiadali przytem cały porządek wycieczki i wszystko z najdrobniejszymi szczegółami. Scena Kościuszki w teatrze ogromne na każdym uczyniła wrażenie, żałowali tylko, dlaczego ich żony nie mogą tego widzieć i dziś jeszcze jeden, opowiadając mi przysięgę Kościuszki na rynku krakowskim, płakał rzewnie. Przyrzekłem im, że jesienią postaram się o przedstawienie w teatrze lwowskim i będą mogli być z żonami i dziećmi i widzieć jeszcze raz Kościuszkę. Nigdy nie myślałem, że taka wycieczka potrafi w jednej chwili obudzić w drzemiącej duszy — Polaka. Bo tu, w Żółtańcach, w gnieździe rusinizmu, moskalofilizm jest do tego stopnia posunięty, że nawet święte obrazy, jak tylko polskie, jest w stanie znieważyć. A tak mało jest tu prawdziwych Polaków, że aż się serce kraje, gdy się zetknie z ludem, wszystko ruskie, albo sztucznie zruszczone. Naród tutaj jest dobry, pobożny, dobrocią i taktem można z nimi nie wiem co zrobić; nie szczędzić chęci i trochę pracy, a plony ogromne można zebrać. Ale jak, kto może działać? Ksiądz spowiada po rusku, nauczyciel Rusin, w szkole i po za szkołą mówi po rusku, nie dziwota, że wszystko ruskie, chociaż nazwisko i religia polska.

Każdy, który był w Krakowie, opowiada tutejszym wszystko, co widział, a grupami po kilkunastu słuchają i Rusini także, ci zaś, którzy nie jeździli, **żałują bardzo**, że nie byli.

W przededniu wakacyj letnich.

Od chwili gdy już nareszcie stała zabłysła pogoda, staje się dla wielu pomiędzy nami coraz bardziej natarczywą kwestja wyjazdu na wypoczynek letni. Rzecz prosta, dla tych, którzy czy to skutkiem świeżo przebytej choroby, czy chronicznego niedomagania zdrowia, muszą udać się na 4, 6 lub 8 letnich tygodni do uzdrowisk specjalnych, wyrocznią jedynie kompetentną, pod względem wyboru stosownego miejsca, musi być porada lekarska. I tutaj jednak wskazuje nam obowiązek zwrócić uwagę, zarówno panów lekarzy, jak ich pacjentów — w interesie tych ostatnich — aby mając w danym razie do wyboru także uzdrowiska nie-niemieckie, niczem zgoła od niemieckich się nie różniące, stanowczo tamte zawsze zalecali i wybierali. Bo pominąwszy nawet zrozumiałe rozgoryczenie naszego ogółu patrjotycznego przeciw Prusom i wtórzącym im serwilistycznie Niemcom innej prowenieneji, zuchwalstwo, arogancja i rozwydrzenie szowinistyczne — choćby po takiej mowie malborskiej — doszły u Niemców wogóle do takiego wysokiego stopnia napięcia, iż poprostu dla Polaka przebywającego pomiędzy nimi, choćby tylko w roli gościa kąpielowego, czas nawet krótki, pobyt taki może pociągnąć za sobą wprost nieobliczalne, nieprzewidywane przykrości, irytacje, zmartwienia i wydatki. Krócej mówiąc, każdy z nas może być tem przez takiego rozzuchwalonego sowizdrzałę niemieckiego poprostu sprowokowany — co wobec rozdrażnienia danej jednostki, czy to słabością samą, czy nawet kuracją powodowanego, o tyle łatwiej jeszcze zdarzyć się może — i gotowe nieszczęście! — Kuracja cała zepsuta, wszystkie poniesione koszta zmarnowane, stan zdrowia może się znacznie pogorszyć, a w dodatku do wszystkiego, można jeszcze dopytać się rozprawy ze sądami pruskimi! A jak one dzisiaj są dla Polaków usposobione, świadczą drakońskie ich wyroki w szeregu procesów antipolskich.

Wszystkie te względy przemawiają również przeciw wyborowi niemieckich badów i zdrojowisk klimatycznych przez ludzi, pragnących przez lato wypocząć, odświeżyć się, sił nabrać do ponownej całorocznej pracy, czy to na wsi, czy w mieście. Kogo stać na to, ma przecie Alpy austrjackie, Szwajcarję, góry pirenejskie i t. p. do wyboru, gdzie cudom rozkosznej przyrody, pomysłowość i zapobiegliwość, ludzka na każdym kroku rękę podaje i stwarza dla cudzoziemców nieprześcigniony raj komfortu, rozrywek i warunków życia arcyhygienicznych. Kto zaś z wydatkami liczyć się musi — a takich oczywiście pomiędzy nami jest na 100 co najmniej 99 — ten ma przecie nasze Tatry, Karpaty, Beskid, a choćby rozległe podkarpacie całe. Takie Zakopane, Poronin, Jaszczurówka, Rabka, Szczawnica z Krościenkiem i okolicą, Krynica, Muszyna, dalej Jaremcze, Dora, Worochta, Korczyn, Skole, Tuchla, Ławoczne i niezliczona ilość wsi górskich i podgórskich, w pobliżu szosy kolejowej leżących — wszędzie, przy dobrej woli a skromnych pretensjach, można spokojnie, bezpiecznie, tanio i zdrowo spędzić z rodziną, lub samemu, miesiące letnie. Byle trochę lasu i jakaś rzeczułka w pobliżu — byle nie nad moczarami, lub w okolicy, zakaźną jakąś chorobą nawiedzonej, a wiledżiatura w zwykłej chacie wieśniaczej, w budynku szkolnym, na probostwie, lub w oficynach dworskich, pokrzepi znakomicie biednego mieszczucha, każe mu zapomnieć o „wygodach“ i kłopotach miejskich, w rezultacie zaś wpłynie nadzwyczaj dodatnio na cały jego organizm fizyczny i duchowy.

W wyższym jeszcze stopniu odnosi się to wszystko do dziatwy, dla której dobre powietrze, dobra kąpiel rzeczna i dobre mleko, są głównymi warunkami zdrowotności. Dawne przesądy i obawy, że nie wszędzie jest lekarz i apteka w pobliżu, że tu i ówdzie trudno o mięso i różne środki żywności, że dojazd do stacji kolejowej daleki i uciążliwy, —to wszystko acz powinno naturalnie być także w rachubę brane, jest jednak w dzisiejszych już czasach i w przeważnej części uprzedzeniem bezpodstawnem, które przy odrobinie dobrej woli — powtarzamy — zredukuje się w oczach interesowanego ojca rodziny, w rzeczywistości do znaczenia drobiazgów na uwagę nie zasługujących.

Swoją drogą brak niestety naszemu ogółowi ducha wszelkiej inicjatywy i przedsiębiorczości! Ludzie, którzy mieliby na gruncie swoim wszystkie warunki urządzenia takich schronisk letnich dla miejskich przybyszów, z dziwnego niedbalstwa, lenistwa, apatji nie pomyślą nawet o tem. A mogliby przecież — nie obdzierając nawet tych letników do skóry — wybornie sfruktyfikować przez wynajem i próżne najczęściej domostwa swoje i nabiał, drób, warzywa — nawet to zdrowe, wiejskie powietrze!

Mogliby i z pewnością znaleźliby na wszystko chętnych odbiorców, z gotówką w kieszeni, gdyby tylko zawczasu przygotowali się ku temu i w gazetach takie mieszkania — z wiktem lub bez — ogłosili. Cóż kiedy wrodzone lenistwo, pozorowane obawą przed „kłopotami,“ staje niemal z reguły im wszystkim na przeszkodzie! — „*Abo* ja wiem, co *od nich* żądać! A grymasić będą, a *wydziwowywać*, wyrzekać, że człowiekowi przez całe lato życie zatrują... Et! poco mi tego!“ — oto argumentacja mnóstwa niestety gospodyń wiejskich, które odrobiną zachodu i trudu, mogłyby rok rocznie przyzwoitą sumkę dla siebie i dziatwy zarobić. Oprócz tego zawiązałaby nie jedna z tych rodzin stosunki towarzyskie z tymi „mieszczuchami,“ które później w życiu niejednokrotnie przydać się mogą bardzo. Czy nad powyszymi kwestjami zastanawiają się kiedy na serjo nasze gosposie wiejskie?

Piekarnie lwowskie.

Wczoraj na posiedzeniu rady miejskiej, rozwinęła się obszerna dyskusja nad stosunkami, panującymi w piekarniach lwowskich. O stosunkach tych zamieściliśmy przed dwoma laty szereg artykułów, w których opisywaliśmy niechlujstwo, brud i ohydę, panującą w większej niestety części naszych piekarń. Wierny opis tych nieporządków brzmiał tak, iż w końcu trudno było uwierzyć, aby się coś podobnego dziać mogło w stolicy pod okiem władz sanitarnych i aby władze te tak mało, a właściwie wcale nie zwracały uwagi na to, w jaki sposób i wśród jakich warunków wytwarza się najważniejszy artykuł żywności — chleb. Wczorajsza dyskusja w radzie miejskiej wykazała, iż w piekarniach lwowskich dzieją się rzeczy, w które w istocie trudnoby było uwierzyć, gdyby nie to, że przedstawił je przewodniczący cechu piekarzy p. Schirmer, a więc osoba pod tym względem najkompetentniejsza. Mamy też nadzieję, że magistrat ze względu na dobro mieszkańców wypełni jak najenergiczniej uchwalony wczoraj przez radę wniosek p. Schirmera, przeprowadzi ścisłą kontrolę piekarń lwowskich i zamknie natychmiast wszyskie nieodpowiadające przepisom sanitarnym.

W numerze porannym, z powodu braku miejsca, podaliśmy tylko część dyskusji, która toczyła się na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej nad sprawą pokarmu; teraz podajemy jej ciąg dalszy.

Owóż w dalszym ciągu dyskusji nad wnioskiem p. Schirmera zabrał głos p. Neumann i oświadczył, iż nie ma nic przeciw rewizji piekarń za niechlujstwo, sądzi jednak, iż nie godzi się zamykać piekarń. Zresztą p. Schirmer jako cechmistrz powinien sam „pobudzić piekarzów lwowskich do czystości“.

P. Janowicz jest zdania, że powodem nieczystości w piekarniach, jest niedostateczny etat urzędników w biurze przemysłowem magistratu, gdzie wyroki w imieniu magistratu, wydają — dyetarjusze.

P. Lilien reagował na zarzuty p. Michalskiego przeciw p. Schirmerowi. Gdyby p. Schirmer poufnie, jak to chce p. Michalski, skarżył się w biurze przemysłowem lub w prezydjum, że ten lub ów ma niechlujną piekarnię i starał się o jej zamknięcie, byłby denuncjantem. Tak podnosząc jawnie, publicznie, niewłaściwości, postąpił p. Schirmer uczciwie i po obywatelsku. Jeśli pewna liczba rodzin żyje z niedozwolonego i szkodliwego dla społeczeństwa procederu, tolerować dłużej tego nie można. Jeśliby się wogóle tą kierowano zasadą, żaden złodziej, który ma rodzinę, nie mógłby być zasądzony. Sądzi w końcu, że wniosek p. Schirmera winien być traktowany jako bardzo nagły i bardzo na miejscu.

P. Gryglaszewski wnosi o odesłanie wniosku do IV. sekcji w celu wydania o nim opinji.

P. Blumenfeld wątpi, czy koledzy p. Schirmera będą mu za wniosek dzisiejszy wdzięczni. Położenie piekarzy jest bardzo przykre, gniecie ich konkurencja zamiejscowa, a wyzyskują ich handlarze mąki. Jakże tu można przeprowadzać z energją rewizję, skoro się z samymi konkurentami ma do czynienia! Gdyby dziś żądać od piekarzy czystości jak należy, jutro funcjonowałoby we Lwowie piekarń 4—5 może, a egzystencja setek rodzin byłaby zagrożoną.

P. Michalski twierdzi, że po dokonaniu ścisłej rewizji piekarń podrożałby chleb.

Prof. Pawlewski przyznaje, że stosunki w piekarniach lwowskich są haniebne, a jedynym środkiem, który z nich niechlujstwo usunie, jest groźba zamknięcia piekarni. Istotnie,

---

(4)

MARJA RODZIEWICZÓWNA.

Wrzos

POWIEŚĆ.

Andrzej aż się zdziwił zapałowi ojca. Nie słyszał nigdy, by prezes nad kimś się unosił. Uśmiechnął się lekko.

— Widzę, że ojciec już ją dobrze zna.

— Ano — tobie się zdaje, że ci obojętne, kogo w dom wprowadzisz. Dla mnie nie! przyznaję. Myślisz, żem się bał twego romansu — nie — bałem się, byś nie wybrał panny na wydaniu, w karnawale. Teraz jestem rad i spokojny.

Andrzej ramionami ruszył, coś w tonie ojca go gniewało. Była to wciąż pewność jurysty, który wie, że sprawę wygra.

— To dziwne jednak, że tego ideału dotąd nikt ojcu nie sprzątnął — wtrącił ironicznie.

— Dziewczyna ma zaledwie dwadzieścia lat i ani grosza posagu. Hodowała się na folwarku dzierżawnym, w kącie głuchym, w pracy od dziecka. Ojciec ją oddał do klasztornej pensji w Galicji, ale po dwóch latach odebrał, bo się obejść bez niej nie mógł. W rok potem się ożenił i razem z nim poszła na bezpłatną służbę do Tomkowskiej.

— Jakeś rzekł — nie słodki ma żywot — od czasu zwłaszcza, gdy się tam urodziła córka!

— I ojciec i ona cierpią jedno za drugie. On, na wszystko się zgadza, byle na dziecka poniewierkę nie patrzeć, ona gotowa na jeszcze gorszą dolę, byle on nie widział jej utrapień! I tak — mój drogi, nie ma trudności nie do rozwiązania. Myślałeś, że dasz mi zagadkę bez odpowiedzi. Ano — przegrałeś raz pierwszy!

— Jeszcze nie po ślubie! Jeszcze ja się rozmówię — mruknął Andrzej.

— Nie powiesz jej więcej, niż ja! Zresztą, o co się spierać? Lepszej nie znajdziemy nigdzie. Przyjdzie czas, gdy mi podziękujesz.

Syn począł dobywać gazety poranne. Po chwili obadwa zagłębili się w czytaniu. Temat był wyczerpany.

Na świecie był kwiecień, pola jeszcze szare, pługami poorane, gdzieniegdzie ledwie zielenieć poczynały. Pociąg mijał łany dobrze uprawne, porządne dwory, ludzi pracujących na roli, gaje i sady kwitnące. Przez okna wagonu wpadał kłębami świeży podmuch wsi, więc prezes rychło gazetę rzucił i rozglądał się po okolicy.

— Mało znasz wieś! — rzekł do syna. Zobaczysz ją z najlepszej strony, bo i pora urocza i Gurów — dwór Tomkowskiej — tj. Szpanowskich, jest jednem z najlepszych gospodarstw w kraju. Tam już nie sielanka i nie dyletantyzm, to już fabryka rolna, bardzo rozumnie prowadzona. Nie znam się na tem, ale chylę głowę, bom widział rachunki Szpanowskiego. Zdumiewające ma rezultaty.

— To ten Gurów, skąd Jasiński ma konie?

— Ten sam. Stadninę mają jedną z pierwszych w kraju. Pokaże ci ją Szpanowski, bo ma słabość do koni.

— Więc zabawimy ile? — zagadnął Andrzej niespokojnie.

— Ano — nie mniej, jak do jutra wieczór. Zdaje mi się, że to nie nazbyt długo.

Andrzej powrócił do gazety, ale czytał nieuważnie. Pomimo wszystkiego ta wyprawa, im bliżej celu, tem gorzej go drażniła.

— Jeśli ojciec już grunt przygotował, to ślub może się odbyć jeszcze w maju! — rzekł po chwili, zapalając papierosa i mnąc nerwowo gazetę.

— Naturalnie. Im prędzej, tem lepiej. Dom mamy urządzony, papiery w porządku.

— I znajomych mniej latem. Mam nadzieję, że do jesieni wyczerpią nasz temat i znajdą nową pastwę dla plotek.

— Możecie wyjechać gdzie na lato!

— Razem! Dziękuję! oburzył się Andrzej i posępnie umilkł.

Przypomniał sobie zresztą wiosnę, którą spędził z panią Celiną na Capri. Parę miesięcy marzeń, szczęścia, śpiewu i rozkoszy. Teraz, jakże trudno będzie idyllę tę powtórzyć. Niepodobna!

A pociąg pędził i pędził, coraz bliżej złowieszczego celu. Odebrano już bilety, prezes prostował zesztywniałe członki i także niespokojny, chodził od okna do okna.

Andrzej przetarł dłonią czoło i oczy, wzdrygnął się i z pod brwi spojrzał na ojca.

— Właściwie — matka mi dała termin do października! — rzekł nieśmiało. Dlaczego się spieszymy tak bardzo?

— Dlatego, żeś się zgodził na to sam przed dwoma miesiącami — i ja zaangażowałem swoje słowo — odparł spokojnie prezes.

Syn głowę spuścił. Był to ostatni protest.

Pociąg zwalniał już — i zatrzymał się wreszcie.

Prezes przez okno się wychylił i kiwnął głową służącemu w liberji.

— Konie są? Weźcie rzeczy!—rzekł.

Sługa, niemłody już człowiek i snać rzeczy świadomy, spojrzał ciekawie na Andrzeja, zbierając tłomoczki.

— Jest co w bankardzie do odebrania? — zagadnął.

— Nie. Państwo w domu?

— Czekają z herbatą.

Przeszli przez stację, oglądani ciekawie przez tłum żydów i gawiedź rozmaitą. Zdawało się Andrzejowi, że i tu widzi miny dwuznaczne. Rozdrażnienie jego rosło.

Gdy weszli na podwórze, już wolant gurowski stał przed gankiem. Cztery siwki bardzo rasowe, stangret z wąsiskami jak wiechy, powozik, jak z igły. Gawiedź poczęła im z drogi się usuwać, z widocznym szacunkiem. Andrzej odetchnął. Ruszyli. Minęli miasteczko liche — i wydostali się między pola. Słońce chyliło się ku zachodowi. Ludzie kończyli roboty, od gajów i sadów szły cudne wonie.

Andrzej się uspokajał spokojem i pogodą otoczenia.

Stać się to musi — dał słowo matce, teraz ojcu, życie się jakoś urządzi, wszyscy się przecie żenią, a iluż z miłości? Nie wyglądają oni jednak, jak ofiary i męczennicy.

Drogą przed nimi jechał parobczak z galicyjska przybrany, na drabiaku, zaprzężonym w spasłe dwa siwe mierzyny. Jechał i okrutnie śpiewał. Stangret krzyknął, by ustąpił, ten ino batem śmignął i dalej gnał z góry.

I słychać było, jak z fantazją dalej śpiewał:

Siwy konik, siwy — malowane siodło,
Jakież mnie też licho do dziewczyny wiodło?

Minęli go przecie i stangret mu batem pogroził. A ten się roześmiał tylko, błyskając zębami białemi i oczami, jak bławatki. Prezes do kieszeni sięgnął i rzucił mu rubla.

(Ciąg dalszy nastąpi).

po ogłoszeniu rezultatu spostrzeżeń komisji przed 4 laty, kilkanaście piekarń zamknięto, ale też je w parę godzin później znowu otworzono.

R. Schirmer oświadcza, że czynił swój wniosek ze świadomością, iż innego wyjścia tu nie ma. Do władzy przemysłowej apelowała sama korporacja wiele razy — bez skutku. Majstrom piekarskim czyni zgubną konkurencję 200 obskurnych, niekoncesjonowanych piekarń. Robotnicy piekarscy burzą się i grożą strejkiem, jeśli nie zmienią się stosunki.

Admonicja p. Neumana jest zbędną, gdyż mówi on nietylko w swojem, ale w imieniu siedmdziesięciu majstrów cechowych, którym niepowołani, niechlujni fuszerzy byt niszczą. Człowiek, u którego skonstatowano na palcach parchy, do dziś chleb piecze!

P. Neumann jest zdania, że magistrat nie ma prawa (??) przeprowadzać rewizji piekarni niekoncesjonowanej.

Ostatecznie — jak już donieśliśmy — wniosek p. Schirmera uchwalono znaczną większością.

Towarzystwo łowieckie.

Wczoraj w sali domen i lasów odbyło się walne zgromadzenie członków gal. Tow. łowieckiego. Obradom przewodniczył hr. Bielski. Na wstępie wiceprezydent kraj. dyr. skarbu p. Korytowski uczynił wniosek, aby ustępujących prezesa hr. Romana Potockiego i wiceprezesa ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego za zasługi, które położyli około Tow. mianowało zgromadzenie członkami honorowymi. Wniosek ten uchwalono przez aklamację.

Przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Wybrano: prezesem Stan. hr. Stadnickiego, zastępcami prezesa: Juljusza hr. Bielskiego i Seweryna Krogulskiego, członkami wydziału: Jana Adama Czeżowskiego, Alfreda Dzikowskiego, Marjana Hamerskiego, Tadeusza Klusika-Orzechowskiego, Stanisława Matkowskiego, Stan. hr. Mycielskiego, Stan. Pieglowskiego, zastępcami członków wydziału: dra Marjana Boziewicza, Marjana Małaczyńskiego i Stan. Pieńczykowskiego.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa i wydziału przyjęto do wiadomości. Przyjęto również zamknięcie rachunków za rok 1901/2 i preliminarz na rok 1902/3.

Następnie referował projekt nowej ustawy łowieckiej adw. dr. Sołowij. Referent przedstawia stanowisko gal. Towarzystwa łowieckiego wobec tego projektu (posła sejm. Żardeckiego). Towarzystwo domaga się przedłużenia czasu ochronnego dla jeleni, zmiany odnośnych paragrafów dotychczasowej ustawy, zabraniających polowania w niedzielę i święta i w końcu żąda, by połowę dochodów uzyskiwanych rok rocznie z kart łowieckich, przekazano gal. Tow. łowieckiemu na cele kultury łowieckiej.

Po dłuższej dyskusji uchwalono wnieść protest przeciw projektowi p. Żardeckiego i upoważniono wydział do wniesienia do sejmu odpowiedniego memorjału. Następnie po przeprowadzeniu dyskusji nad kilkoma sprawami ściśle administracyjnej natury, posiedzenie zamknięto. Po południu odbyło się na strzelnicy wojskowej premiowe strzelanie członków Towarzystwa.

KRONIKA.

Lwów 1 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Cieplota + 21° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Gubernator Banku austro-węgierskiego, poseł Biliński, przybył do Lwowa, celem wzięcia udziału w obradach sejmu. Dziś p. Biliński obecnym był na posiedzeniu.

List gończy za Piasecką. Zamieszczony wczoraj w wydaniu porannem telegram doniósł już, że prokurator sądu gnieźnieńskiego wydał list gończy za Piasecką, która, jak wiadomo, celem uniknięcia kary dwuletniego więzienia za zajścia wrześnieńskie, wyjechała z granic pruskich. Takie znęcanie się pruskiej hakaty nad nieszczęśliwą kobietą, wywołać musi słuszne oburzenie w społeczeństwie, ale z drugiej strony nie da się utaić, że w tym wypadku na powyższy obrót sprawy wpłynęło zachowanie się jednego z pism lwowskich, znanego zresztą z gonienia za sensacją, bez względu na ewentualne następstwa. *Słowo Polskie* może sobie powinszować, że obudziło wściekłość pruskich posiepaków „sensacyjnem" odkryciem ucieczki Piaseckiej i miejsca jej pobytu, oraz „interwjewami", jakie o niej rozgłaszało, bez zastanowienia się nad tem, że jedynym ich skutkiem może być tylko to, co się stało obecnie, a mianowicie list gończy pruskiego prokuratora. Jest to fakt znamienny, który ilustruje nietakt i brak zastanowienia się u pewnych organów naszej prasy. Niedźwiedzia przysługa takiego *Słowa*, uganiającego za sensacją, nawet kosztem ofiar sprawy samej, jest już czemś więcej, niż lekkomyślnością i zasługuje na publiczne skarcenie.

XII zjazd chirurgów polskich, odbędzie się dnia 14 i 15 lipca rb., w klinice chirurgicznej w Krakowie. W tej sprawie otrzymujemy następującą odezwę:

Stosując się do uchwały zjazdu przeszłorocznego, stawiamy jako tematy do ogólnej dyskusji:

1. „O operacyjnem leczeniu chłonisków (*lymphoma*), na szyi". Referent: kol. Trzebicky.

2. „Chirurgia dróg żółciowych" Referent: kol. Kader, Koref: kol. Pruszyński.

Prócz tego znaczna liczba wykładów dotychczas zapowiedzianych, zachęca do licznego udziału.

Zapraszamy więc znowu wszystkich kolegów, którym postęp chirurgji nie jest obojętnym, na nasz zjazd, jak najserdeczniej, a zwłaszcza kolegów ordynatorów i dyrektorów szpitali, których żywemu udziałowi przeszłoroczny zjazd zawdzięcza swoje powodzenie.

Pierwszego dnia zjazdu, odbędzie się od 8—9 godz. zwiedzanie kliniki chorurgicznej, drugiego dnia w tymże czasie, oddziału chirurgicznego w szpitalu św. Łazarza.

Posiedzenia odbywać się będą od 9—12½ godz. przedpołudniem i od 2—4 popołudniu.

Kto z uczestników przeszłorocznego zjazdu, nie otrzymał „Pamiętnika", odbierze go na tym zjeździe.

L. Rydygier,
prezes zjazdów chirurgów polskich.

Komitet centralny zbierze się na posiedzenie w dniu 7 lipca o godzinie 7 wieczorem, w sali Tow. gospodarskiego we Lwowie.

Sienkiewicz obywatelem honorowym m. Lwowa. Uczyniony na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej wniosek naglący dra Radziszewskiego, o zamianowanie Sienkiewicza obywatelem honorowym naszego miasta, brzmi jak następuje:

„Zważywszy, że Henryk Sienkiewicz całym szeregiem znakomitych prac przyczynił się w wysokiej mierze do wzmocnienia naszej samowiedzy narodowej, ukrywając równocześnie światową sławą nieśmiertelny geniusz polski;

„zważywszy, że Henryk Sienkiewicz w znanym liście do br. Suttnerowej mężnie stanął w obronie braci naszych gnębionych w zaborze pruskim;

„zważywszy, że Henryk Sienkiewicz dał popęd do solidarnej obrony polskich dzieci w okrutny sposób katowanych przez prusactwo;

„zważywszy ponadto, że Henryk Sienkiewicz uczynił miastu naszemu ten zaszczyt, iż w sali ratuszowej odczytał osobiście znany epos, przedstawiający pogrom krzyżaków pod Grunwaldem,

„Świetna reprezentacja w uznaniu powyższych czynów, raczy uchwalić: Henryk Sienkiewicz zostaje mianowany honorowym obywatelem miasta Lwowa".

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór księdza Michała Pruchnickiego, gr. kat. parocha w Turce, za zastępcę prezesa rady powiatowej w Turce.

Rektorem szkoły politechnicznej na rok nauk. 1902|3 został wybrany zwyczajny profesor mechaniki i teorji maszyn p. Tadeusz Fiedler.

Z uniwersytetu. Pp. Stanisław Józef Spitzer praktykant konceptowy Dyrekcji skarbu w Krakowie, rodem z Donosy, w Królestwie Polskiem i Ignacy Bett, rodem Przibram w Czechach, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów praw.

Pierwsza uroczystość promocji doktorów nank technicznych odbędzie się w lwowskiej Szkole politechnicznej dnia 5 lipca o godzinie 10 rano.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Hermana Mestera, Andrzeja Hoszowskiego, Kazimierza Jasińskiego i Konstantego Łozińskiego.

Namiestnik zamianował koncypistów namiestnictwa: Wincentego Wiczkowskiego, Józefa Zbyszewskiego, Tadeusza Makarewicza, Witołda Bartmańskiego, dr. Zygmunta Padlewskiego, dr. Stefana Tańskiego, Stanisława Potockiego, Kazimierza Strońskiego, dr. Stanisława Krasińskiego, Stanisława Czyszczana i Kazimierza Madurowicza, komisarzami po wiatowymi.

Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego bukowińskiego rządu krajowego, Mikołaja Łękawskiego, koncepistą policyjnym w etacie lwow. dyrekcji policji.

Namiestnik zamianował asystentów rachunkowych: Józefa Morelowskiego i Arkadjusza Maleckiego oficjałami rachunkowymi, a praktykanta rachunkowego Michała Tynieckiego, asystentem rachunkowym w departamencie rachunkowym namiestnictwa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego doktora Piotra Hubal-Dobrzańskiego z Dąbrowy do Podgórza, komisarza powiatowego Wincentego Przybysławskiego ze Złoczowa do Lwowa, Józefa Zbyszewskiego z Gorlic do Zbaraża, dr. Czesława Trembałowicza z Jasła do Liska; koncepistów namiestnictwa: dr. Kazimierza Fedorowicza z Białej do Gorlic i Ignacego Kukawskiego ze Skałata do Złoczowa, oraz praktykantów konceptowych namiesnictwa: Stanisława Siedleckiego z Buczacza do Skałatu, Włodzimierza Ottmana ze Lwowa do Białej, Włodzimierza z Oleksowa Gniewosza ze Lwowa do Buczacza, Antoniego Dziekońskiego ze Lwowa do Krosna i Marjana Markowskiego ze Lwowa do Kosowa.

Program zlotu Sokołów okręgu lwowskiego, który ma się odbyć w Sokalu w dniu 6 lipca br. jest następujący: Wyjazd uczestników nastąpi w sobotę dnia 5 bm. o godzinie 7·46 minut (czas lwowski) wieczorem z dworca głównego; w niedzielę zrana: próba ćwiczeń, msza św. pochód przed magistrat, ztamtąd przed dąb Mickiewicza i złożenie wieńca u stóp dębu.

Popołudniu ćwiczenia gimnastyczne wolne w takt muzyki, ćwiczenia maczugami, lancami i na przyrządach. Do pochodu i ćwiczeń przygrywać będzie nowo zawiązana lwowska Kapela narodowa, która wraz z uczestnikami wyjeżdża w sobotę wieczorem. Do ćwiczeń zgłoszonych uczestników 120. W zlocie okręgowym biorą udział następujące gniazda: Bóbrka, Brody, Gródek, Lwów, Radziechów, Rohatyn, Sokal i Żółkiew.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum z językiem wykładowym polskim w Kołomyi, odbył się w dniach od 13 do 18 bm., pod przewodnictwem radcy szkolnego, p. Jana Lewickiego. Do egzaminu przypuszczono 22 abiturjentów; z tych za dojrzałych uznano 18 (3 z odznaczeniem), a 4 przeznaczono do egzaminu poprawczego po ferjach z jednego przedmiotu.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Witołd Ambros, Wiktor Domański, Manuel Geber, Mortche Goldschlag (z odznaczeniem), Jan Gruszkowski, Szloma Hesel, Bolesław Jarosiński (z odzn) Berl Kleinman, Izak Lachs (z odzn), Tadeusz Piaskiewicz, Roman Piotrowski, Jan Piskozub, Stefan Stenzel, Leopold Tiegerman, Samson Tyndel, Michał Wacławik i Kazimierz Wysocki.

W galic. zakładzie głuchoniemych odbyło się wczoraj zamknięcie roku szkolnego. Na rok szkolny 1901|2 zapisanych było: chłopców 64, dziewcząt 45, razem 106. Pod względem wieku: od 6 do 10 lat chłopców 20, dziewcząt 18, od 11 do 14 lat chłopców 37, dziewcząt 23, nad 14 lat chłopców 7, dziewcząt 4. Przyczyny głuchoty. Od urodzenia 58, z zapalenia mózgu 26, z potłuczenia 1, z tyfusu 4, z szkarlatyny 3. z zapalenia ucha 2. z niewiadomych przyczyn 15. Przychodu miał zakład głuchoniemych w r. z. ogółem 61.444·36 kor. Bilans majątku z d. 31 grudnia 1901 przedstawia kwotę 549.623 28 kor.

Przebieg wczorajszej uroczystości był bardzo podniosły. Uczniowie i uczenice z pięciu klas egzaminowano z rachunków, gramatyki, geografji, historji powszechnej i polskiej, z czytania, pisania, a nawet z wymawiania słów i zdań. Goście mieli sposobność oglądać wyroby ręczne, jak koronki, szycie bielizny, wyroby szewskie, krawieckie itp. Popis ten wypadł bardzo dobrze i wykazał ponownie, jak sumiennie, z prawdziwem poświęceniem się, prowadzonym jest zakład przez nauczycielstwo, które tam pracuje.

Kraj. Związek przemysłowy: instytucja założona przed trzed trzema laty w celach handlowo-reklamowych i dla pewnego nadzoru nad szkołami przemysłowemi, rozwija się bardzo powoli, a nawet w czasie obecnego rozbudzenia agitacji na rzecz krajowych wyrobów, wykazuje badzo nieznaczny postęp Fakt ten stwierdzono na walnem zgromadzeniu związku, które odbyło się wczoraj we Lwowie pod przewodnictwem posła dra Głąbińskiego. Rok ubiegły był dla związku nie korzystny. Dwaj główni członkowie wycofali swe znaczne udziały, a obroty w dostawach zmniejszyły się, albowiem ministerstwo które zamawiało u związku sukna i ubrania dla woźnych sądowych i dozorców więzień w Galicji wschodniej, na ten rok oddało dostawę dostawcom wiedeńskim. Spadły również prawie do połowy zapasy komisowe w bazarach krajowych, albowiem krajowi producenci nie są w możności dawać towarów w komis, jeno za gotówkę. Na zgromadzeniu omawiano szeroko sprawę bazarów krajowych, z których opłacają się dotychczas dwa tylko: lwowski i krakowski. Inne wykazują straty. Zarzucano bazarom drożyznę i fakt, że utrzymują tylko towary zbytkowne, co im nie wytwarza popularności. Ostatecznie sprawę bazarów przekazano komisji, wybranej z łona rady nadzorczej.

Po uchwaleniu zarządowi absolutorjum, zatwierdzono wybór kooptowanych członków rady nadzorczej pp. hr. Mycielskiego, Józefa Olszewskiego i W. Biechońskiego. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Stanisława Bala, Ernesta Liliena i Aleksandra Schmalca.

W końcu przyjęto do związku jako członków: kasę zaliczkową w Łańcucie z udziałem 200 k., bank zaliczkowy w Czortkowie i towarzystwo zaliczkowe w Chrzanowie.

Walne zgromadzenie członków lwowskiej spółki zaliczkowej, „stowarzyszenia urzędników z nieograniczoną poręką", które się odbyło 28 zm., w obecności notarjusza p. Kukawskiego, uchwaliło ostateczne rozwiązanie towarzysta, a względnie przeistoczenie go (w myśl decyzji walnego zgromadzenia z r. 1897) w nowe towarzystwo pod nazwą: „krajowe towarzyssko zaliczkowe urzędników z poręką ograniczoną".

Walne zgromadzenie wyraziło przy tej sposobności podziękowanie wszystkim tym, którzy w ciągu trzydziestu lat istnienia towarzystwa, przyczynili się do jego rozwoju. Wszelkie agendy dawnej „Spółki zaliczkowej", objęło i prowadzi odtąd „Krajowe towarzystwo zaliczkowe".

Protest przeciw hymnowi pruskiemu. Zwycięzca w wyścigu automobilowym Paryż-Wiedeń, hr. Zborowski, zaprotestował w komitecie przyjęcia przeciw temu, że go powitano niemieckim hymnem ludowym.

Uroczystości grunwaldzkie zapowiedziano już w miastach: Krakowie, Kołomyi, Rzeszowie i Tarnopolu.

Popis w schronisku ks. Lubomirskiego. Z Krakowa donoszą, że onegdaj odbył się tam w schronisku ks. Lubomirskiego popis doroczny, wobec nader licznie zgromadzonej publiczności.

Po modlitwie, rozpoczęły się produkcje deklamacyjno-muzykalne, potem ćwiczenia gimnastyczne. Wykonanie całego programu wywołało u zebranych wrażenie bardzo dodatnie. Uroczystość zakończyło rozdanie nagród najpilniejszym wychowankom.

Schronisko dawało w ciągu ostatniego roku przytułek 141 pupilom. Wyzwoliło się z nich w ciągu roku 6, opuściło zokład 2, a przyjętych zostało 7. Obecnie w zakładzie pozostaje 140 wychow., z tych w zakładowej 4-klasowej szkole pobiera naukę 67, do szkół publicznych uczęszcza 41, do rzemiosł 32, a mianowicie w zajęciach praktycznych pozostają: w ślusarstwie 3, w kupiectwie 3, w szewstwie 2, w stolarstwie 4, w pozłotnictwie 1, w litografji 4, w blacharstwie 2, w krawiectwie 5, w nożownictwie 3, w cukiernictwie 1, w malarstwie 2, w rękawicznictwie 1, w ogrodnictwie 1. Kilku najzdolniejszych uczęszcza do gimnazjum, kilku do seminarjum nauczycielskiego, do konserwatorjum muzycznego i szkoły przemysłowej.

Schronisko rozwija się z każdym rokiem pomyślniej.

Wybuch gazów w studni. Z Rohatyna donoszą nam:

Straszny, a zarazem ciekawy wypadek zdarzył się dnia wczorajszego we ws Koniuszkach, odległej od Rohatyna 10 klm. Dwóch wieśniaków kopało studnię, naraz ten, co był na dole, posłyszał silny szum i huk. Sądząc, te to nadpływa z taką gwałtownością woda, prędko po drabinie wylazł na górę zwłaszcza, że poczynało mu się robić nie dobrze. Na dnie została łopata, po którą poszedł stojący na górze robotnik, śmiejąc się z bojaźliwości tego, który ze studni wylazł i drugi raz zejść nie chciał. Zaledwie śmiałek zeszedł do 2|3 części studni, nieprzytomny padł głową na dół na dno. Na krzyk stojącego na górze chłopa zbiegli się ludzie i spuścili pierwszego we wiadrze, celem wydobycia człowieka. Gdy jednak wiadro z chłopem znalazło się w dwóch trzecich częściach studni i ten w jednej chwili stracił przytomność, i wyleciał z wiadra. Trzeciego chłopa przymocowano wprost do sznurów i poczęto spuszczać, ale już w połowie drogi i ten począł tracić przytomność i ze sznurów się wysuwać. Cudem prawie go wydobyto, bo przez pochwycenie ostatecznie za włosy i prawie nieprzytomnego przywołano do życia. 29 bm. odbyła się sekcja zwłok, wydobytych kolbami dwóch trupów, która stwierdziła śmierć przez uduszenie gazami. Ciekawem jest to że w dole do dziś cuchnąca woda, aczkolwiek zimna, kotłuje się jakby wrzała, a z pod ziemi wydobywa się straszny szum i huk, jakby w parowym młynie. Widocznie silnym prądem wydobywają się z pod ziemnych jakichś czeluści gazy. Grunt cały jest nizinny w części torfowy.

Z Cieplic czeskich piszą nam: Sezon tegoroczny bardziej jest ożywionym jak zeszłoroczny. Wielką reklamą dla Cieplic był pobyt u wód tutejszych sędziwego Virchowa, któremu kąpiele cieplickie bardzo posłużyły. Książe Clary, główny właściciel źródeł i zakładów kąpielowych cieplickich (ożeniony jak wiadomo z Polką ks. Radziwiłłówną z domu), odczuwając po śmierci śp. dr. Krajewskiego brak lekarza Polaka u zdroju ordynującego, zaofiarował dr. Binderowi (w zimie w Meranie praktykującemu) na letnie miesiące posadę lekarza kąpielowego i kierownictwo zakładem kąpielowym t. z. „Neubad", w którym dawniej także dr. Krajewski ordynował. Obecnie bawi też tutaj sporo Polaków, mieszkają oni przeważnie w t. z. „Schönan", najzdrowszej i najpiękniejszej okolicy Cieplic, w pobliżu „Neubadu" Staraniem dr. Bindera wydanym został przewodnik w Cieplicach w języku polskim.

Znamienne ogłoszenie zamieszcza *Dziennik poznański*: „Urzędnik z cła, wydalony za udział w zabawie polskiej, poszukuje zajęcia jako leśniczy, pisarz itp. Bliższa wiadomość w redakcji *Dziennika*."

Nowy projekt antypolski. *Deutsche Zeitung* wystąpiła z nowym projektem antypolskim. Wychodząc z założenia, iż hr. Buelow przyobiecał dla urzędników pruskich w Wielkopolsce dodatki do pensji „za skuteczne popieranie niemczyzny", spodziewa się *D. Ztg.*, iż lwią część gratyfikacyj otrzymają nauczyciele. „Złe jednakże tkwi w tem, iż wśród nauczycieli, wogóle wśród urzędników pruskich, jest pewna ilość Polaków, którzy „jawnie lub tajnie sprzyjają polskości". Dodatki do pensji za taką „krecią robotę" oburzają z góry *D. Ztg.* Proponuje ona, aby wszystkich urzędników polskich przenieść w strony niemieckie, nadal zaś nie obsadzać Polakami żadnych urzędów. I ten projekt ma jednak w oczach *D. Ztg.* złe strony. Rząd musiałby w danym razie przenosić do Prus także Niemców-katolików, ci zaś, z braku Niemek-katoliczek, żeniliby się z Polkami i „przepadali dla niemieczczyzny". Wynika stąd — czego *D. Ztg.* nie dopowiada — iż należy do Prus przenosić samych Niemców-protestantów.

„Damy i huzary" cesarza Wilhelma. Podczas pobytu swego w Crefeld nad Renem, obiecał cesarz Wilhelm pannom, które oczekiwały go na dworcu kolejowym, iż... postara się o to, by przeniesiono do miasta pułk huzarów. Rzeczywiście onegdaj ogłoszono przeniesienie pułku huzarów z Dusseldorf do Crefeld. Z tego powodu cała prasa opozycyjna wystąpiła z gwałtownymi artykułami. Szczególniej ostro występuje *Hamburger Nachrichten*, pisząc między innemi, że „jest to jeden fakt więcej na dowód, iż cesarz nie troszczy o swoich odpowiedzialnych ministrów, ale sam osobiście wydaje zarządzenia".

Ze sfer niebieskich. Planety które świeciły w ciągu miesiąca, dają się teraz zauważyć jeszcze łatwiej. Wenus około godziny 2 po półnoey znajduje się we wschodniej części nieba, a blask posiada tak silny, że promienie wschodzącego słońca, nie przeszkadzają nam do wynalezienia planety. Jowisz i Saturn wschodzą przed północą i znajdują się w gwiazdozbiorach Koziorożca i Strzelca.

Dowcip z krużganków sejmowych. Poseł X, z zawodu technik, przyprowadza do posła L, członka komisji budżetowej, dwóch delegatów towarzystwa muzycznego „Syrena", którzy proszą p. L, o poparcie ich prośby o subwencję.

P. L. Bardzo chętnie, zwracam jednak uwagę, że referentem rubryki „Sztuka", nie jestem ja, ale p. A, do którego to należy.

P. X. (Zdziwiony), Subwencje dla śpiewu, należą do sztuki?

P. L. Widzi pan kolega: czasem śpiew jest sztuką, czasem wysłuchanie go, jest sztuką.., ale zawsze sztuką!

Korespondencja redakcji. Sz. *korespondent, Monasterzyska.* Panie zacny! Uroczystość odbyła się 18 go; wszystkie dzienniki wzmiankowały o niej 20, a Sz. Pan przysyła sprawozdanie 30-go! Zapóźno!

---

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny, przy ulicy Akademickiej l. 10, **otwarty został do użytku publicznego z dniem 2 czerwca.**

* **Dr. Wallach,** specjalista chorób żołądka, nerek i pęcherza, wykonywuje chemiczno mikroskopiczne badania treści tych organów w godzinach ord. (9—10, 3—4), przy ulicy Skarbkowskiej l. 3. 759

* **Poufne zebranie** dyetarjuszy odbędzie się dziś dnia 1 lipca b. r. o godzinie pół do 8 wieczorem w sali Stow przy ul Sykstuskiej l 17

* **Wycieczkę zbiorową** do Dublan urządza zarząd Tow. im. Kopernika w niedzielę 6 lipca b. r, celem zwiedzenia tamtejszych Zakładów rolniczo-nankowych Wkładka udziałowa 2 korony, które wraz ze zgłoszeniem uczestnictwa przyjmuje sekretarz Towarzystwa (ulica Klonowicza l 16, II. p.) do dnia 2 lipca. Wyjazd z rogatki żółkiewskiej furmankami około godziny pół do 3 popoł., powrót wieczorem.

* **Biura Banku rolniczego** od 1 lipca b. r. do końca sierpnia b. r. będą otwarte od godziny 9-tej z rana do 3-ciej popołudniu

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek (po cenach zniżonych) „Horsztyński", dramat w 5 aktach, a 9 odsłonach J. Słowackiego.

Jutro w środę „Weronika", operetka w 3 aktach A. Messager'a.

We czwartek (po cenach zniżonych) „Nadzieja", dramat w 4 aktach Hermana Heyermanns'a.

W piątek po raz pierwszy „Nieznajoma", komedja w 3 aktach z francuskiego Pawła Gavault'a i Henryka Berr'a.

W sobotę „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 3 aktach, a 5 odsłonach H. Morton'a, muzyka G Kerker'a. Pierwszy występ p. Włodzimierza Malawskiego.

Izba sądowa.

Lwów 1 lipca.

(Demonstracje styczniowe).

Przed trybunałem wyrokującym tutejszego sądu krajowego karnego, pod przewodnictwem prezydenta Przyluskiego, odbyła się wczoraj rozprawa karna przeciw czeladnikowi masarskiemu, Romanowi Hirowskiemu, o rozruchy uliczne po uroczystości styczniowej pod kaplicą na Wulce we Lwowie. Proces w tej sprawie toczył się już 9 kwietnia br. Wówczas jednak wyłączono oskarżenie przeciw Hirowskiemu, a to skutkiem tego, że Hirowski leżał od 26 stycznia, tj. od dnia demonstracji w szpitalu, lecząc się z rany, zadanej mu w rękę przez policjanta Melnyka. Hirowski leżał w spitalu przeszło trzy miesiące.

Przy obecnej rozprawie Melnyk zeznał, że widział, jak Hirowski rzucał kamieniami na eskortę, a było to właśnie w chwili, kiedy jeden z żołnierzy, ugodzony kamieniem, padł na ziemię. Melnyk przyskoczył do Hirowskiego, kiedy tenże miał jeszcze wzniesioną rękę do góry. Ciął go. zaś pałaszem w lewą rękę, którą Hirowski zasłaniał sobie głowę Trybunał przesłuchał jeszcze szereg policjantów i zasądził Hirowskiego na miesiąc ścisłego aresztu.

Lwów 1 lipca.

(P. Krykiewicz contra Gryglaszewski).

W maju br. przez sąd sekcji III. we Lwowie radny miejski Gryglaszewski skazany został na 300 koron grzywny za obrazę budowniczego p. Krykiewicza. Zasądzenie nastąpiło zaocznie z powodu, że p. Gryglaszewski spóźnił się na rozprawę, a przyczyną skargi p. Krykiewicza było doniesienie do prokuratorji, zrobione przez p. Gryglaszewskiego z rozmaitymi zarzutami przeciw p. Krykiewiczowi, dałującymi się jeszcze z czasów wystawy.

Obecnie wyrok, skazujący p. Gryglaszewskiego został zniesiony, z powodu, że zasądzony dostatecznie usprawiedliwił spóźnienie, a ponieważ ofiarował równocześnie dowód prawdy na swoje twierdzenia, rozpisano nowy termin na dzień 7 lipca. Równocześnie, w połączeniu z tamtą rozprawą, rozpatrywane będą dwie inne skargi o obrazę, wniesione przeciw p. Gryglaszewskiemu przez pp. Krykiewicza i Mieleckiego.

Lwów 1 lipca.

(Echo strejku robotniczego).

Już po zawarciu ugody po ostatnim strejku robotników budowlanych we Lwowie, jeden z rozochoconych zarobników, Płycyd, krzyknął sobie na mieście: „W łeb strzelićby temu, co zrobił taką ugodę!" Doniosło się to do prokuratorji, która stawiła krzykliwego Płycyda przed trybunałem karnym. Wczoraj odbyła się rozprawa sądowa, której przewodniczył prezydent p. Przyłuski. Jako świadkowie, zeznawali policjanci. Płycyda skazano na sześć tygodni ścisłego aresztu.

Lwów 1 lipca.

(Epilog manifestacji przed rosyjskim konsulatem).

Prokuratorja państwa oskarża Leona Weinfelda, 25 letniego słuchacza praw, mojżeszowego wyznania; Stanisława Kachnikiewicza, 26 letniego kandydata notarjalnego i Artura Romankiewicza, słuchacza politechniki o to, że w czasie manifestacyj ulicznych w d. 21 stycznia br., Kachnikiewicz i Romankiewicz nie byli posłuszni urzędnikom policyjnym, nakazującym im rozejść się, a na odwrót innych manifestantów wzywali do oporu. Prócz tego, Weinfeld i Kachnikiewicz oskarżeni są o to, że pierwszy rzucił kamieniem na kaprala policji Gorzkowskiego, drugi zaś kopnął go nogą.

Najbardziej obciąża akt oskarżenia Weinfelda. Szedł on na czele pochodu w pierwszej czwórce, a przy zetknięciu się z policją, która wzywała tłum do rozejścia się, wołał „naprzód panowie!" — Przed konsulatem rosyjskim, w chwili kiedy policja tłum rozpędzała, stanął znowu na jego czele Romankiewicz i zagrzewał tłum do oporu, wołając: „hurra na policję."

Tak opiewa mniej więcej akt oskarżenia. Rozprawie, która przed zwykłym się prowadzi trybunałem, przewodniczy radca Łuczkiewicz, oskarża prokurator Niewiadomski, broni dr. Sokal.

Oskarżeni nie poczuwają się do żadnej winy, zaś Kachnikiewicz twierdzi, że w czasie kiedy manifestacje się odbywały, siedział w swem notarjalnem biurze.

Komisarz policji Des Loges zeznaje słuchany jako świadek, że szczegółów całego zajścia teraz już sobie dokładnie nie przypomina, a to jedno tylko pamięta, że przy sposobności jednej z demonstracyj, spotkał się na ul. Piekarskiej z Weinfeldem, który szedł na czele tłumu i wezwał go do cofnięcia się, ten jednak odpowiedział mu, że uczynić tego nie może, gdyż tłum prze go naprzód. Czy było to w d. 21 stycznia, nie pamięta, gdyż manifestacje odbywały się wówczas bardzo często.

Kapral policji Gorzkowski i Onuszczak, plutonowy Pawluś, oraz agenci policyjni Dom i Kawyna, zeznają w myśl aktu oskarżenia. Inspektor Terlecki ciśnięty pytaniami obrońcy, zeznaje odmiennie nieco, niż w śledztwie i tłumaczy różnicę zeznań, jako różnicę czysto stylistycznej natury. Również obciążająco dla oskarżonego Romankiewicza zeznaje kapral policji Moskaluk.

Władysław Pelczarski, słuchacz politechniki, zaprzysiężony, był świadkiem aresztowania Romankiewicza. Na policji zauważył świadek, że ani policjanci, ani inspektor Terlecki nie wiedzieli zrazu za co Romankiewicza aresztowano.

Świadkowie: notarjusz grzymałowski p. Mayer, który w dniu krytycznym był substytutem notarjusza Piszka we Lwowie, a w jego biurze zajęty jest Kachnikiewicz, dalej świadek Nettig, adjunkt podatkowy, który u notarjusza Piszka ma popołudniowe zajęcie, dalej dependent notarjalny Dawid, wszyscy zaprzysiężeni, zeznają zgodnie, że Kachnikiewicz w dniu krytycznym aż do godziny wpół do 8 wieczorem siedział w biurze. (Demonstracje odbywały się od godz. 6. *Przyp. Red.*).

Służący notarjusza Piszka Kornelczuk, przypomina sobie, że w dniu 21 stycznia przyniósł do kancelarji notarjalnej wiadomość, że koło hotelu Georgea akademicy biją się z policją. Kachnikiewicz był jeszcze wtedy w biurze.

Przewodniczący przedstawia żołnierzom policyjnym zeznania świadków odwodowych odnośnie do Kachnikiewicza, ci jednak upierają się stanowczo przy swych zeznaniach.

Po odczytaniu kilku jeszcze protokołów i zeznań świadków, przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe. Prokurator popierał potem swe oskarżenie, a zwalczał je obrońca, wreszcie o trzy kwadranse na 1 w południe, udał się trybunał na naradę i o godz. ¼2 ogłosił wyrok.

Oskarżonego Weinfelda skazano za przestępstwo z § 283 u. k. na 7 dni zwykłego aresztu, względnie 35 koron grzywny i ponoszenie kosztów postępowania karnego. Innych dwu oskarżonych sąd uwolnił. — Oskarżony zgłosił trzy dni do namysłu.

Zlot sokoli.

Kraków 30 czerwca.

Ożywił się nasz stary Kraków w dniu wczorajszym. Ulice zaroiły się szaremi czamarami Sokołów, którzy z 16tu gniazd zachodniej części kraju zbiegli się do Jagiellońskiej stolicy na zlot III. okręgu. Na czamarkach widnieją odznaki: Biała, Bochnia, Chrzanów, Cieszyn, Jaworzno, Jordanów, Kalwarja, Kęty, Myślenice, Nowy Targ, Podgórze, Skawina, Wadowice, Zakopane, Żywiec. Największe jednak zajęcie budzą białe, krakowskie sukmany i czerwone krakuski z pawiemi piórami. To Sokół ze wsi Bieńczyc, Sokół chłopski, najmłodsze gniazdo okręgu, założone przez setnego druha-chłopa, Franciszka Ptaka. Przybył tych zuchów zastęp dwurzędny, a około Ślązaków, on przedewszystkiem budzi zapał powszechny. Idea idzie w lud! Nie zginęła!

Po rannej próbie ćwiczeń, drużyny udały się w uroczystym pochodzie na nabożeństwo do kościoła N. Marji Panny. W pochodzie, na znak sympatji i braterstwa, wzięły udział cechy krakowskie z 14 sztandarami. Pochód był wspaniały, a widok dzielnych zastępów wywierał

głębokie wrażenie. Nabożeństwo odprawił kapelan Towarzystwa ks. Anioł, a chór sokoli śpiewał na chórze. Przy odgłosie orkiestry „Harmonji" pochód ruszył z kościoła na rynek i zatrzymał się przed pamiątkowym kamieniem Kościuszki. Z tysiąca piersi zagrzmiała modlitwa „Boże, coś Polskę" i płynęła ponad gmachy, ponad szczyty świątyń, ku niebu. Kamień zasypano kwiatami. Zastępy sokole udały się następnie do parku Jordana, gdzie odbyła się dalsza próba ćwiczeń.

Około godziny 2-giej Sokołowie, oraz zaproszeni goście zapełnili ogromną salę krakowskiego Sokoła, gdzie odbył się wspólny objad. Miasto reprezentował prezydent Friedlein z wiceprezydentem Staniszewskim, przybyli także: rektor wszechnicy dr. Fryd. Zoll, posłowie: Rotter, Petelenz, Danielak, grono radnych miejskich, panie, delegaci stowarzyszeń i t. d. Ze strony związku sokolego zajął honorowe miejsce prezes dr. Fiszer ze Lwowa. Ucztę urozmaicały piękne i podniosłe toasty, jak: prezyd. Friedleina, prezesa Fiszera, dra Weisty, Balickiego, Rottera, Turskiego, ks. Anioła, Franc. Ptaka i i.

Kulminacyjny punkt zlotu stanowiły, oczywiście, publiczne ćwiczenia w parku Jordana. Na wielkiej łące urządzono boisko z trybunami i ławkami. Tysiące publiczności wyczekiwały z niecierpliwością chwili, w której naczelnik okręgowy, d. Ruciński dał znak do rozpoczęcia ćwiczeń. Rozpoczęły je ćwiczenia młodzieży i dziatwy, a budziły szczery zachwyt widzów. Następnie, w dwóch zastępach, wkroczyło około 200 Sokołów, którzy z niesłychaną precyzją wykonali ćwiczenia wolne.

Przy ćwiczeniach na przyrządach pojawił się oddział włościan bieńczyckich w paradnych strojach krakowskich, który też był przedmiotem powszechnej uwagi i oklasków. Zrzuciwszy kierezje, ćwiczyli się w białych kaftanach i rajtuzach z płótna w czerwone pasy, wpuszczonych w cholewy butów. Ćwiczenia wykonywali bardzo dobrze, a piramidą, z d. Ptakiem na szczycie, wywołali huragan oklasków. — Zachwycające były ćwiczenia z maczugami. Po reju kolarzy zakończono popis musztrą z lancami. Ćwiczenia sprawiły wrażenie jak najlepsze i przekonały o stałym postępie pracy Sokolstwa na polu wychowania fizycznego.

Zlot zakończył się dzisiaj zawodami na letniem boisku Sokoła. Rzucano kamieniem (zwycięzca Zajdzikowski), oszczepem (zwyciężył M. Dąbrowski), skakano w dal (zwycięzca M. Dąbrowski). Reszta zawodów odpadła dla braku uczestników.

SEJM.

8-me posiedzenie I-szej sesji VIII-go perj. s. g.

Lwów 1 lipca.

Początek o godzinie 10 m. 30.

Temperatura w sali 19·5 stopni R.!

W sali obrad przestronno; — kilku ciekawych widać na galerji — loże puste, jak frazesy niektórych mowców!

Po formalnościach przemówił p. marszałek trochę uprzejmiej, ale po myśli naszej dzisiejszej notatki w numerze porannym, na temat gadulstwa pp. posłów. Zaznaczył, że jakkolwiek daleki od narzucania zdania, musi jednak zwrócić uwagę, że stawianie wniosków obecnie nie może mieć wobec nawału spraw i braku czasu, praktycznego znaczenia. Uprasza więc posłów, ażeby o ile możności hamowali się i materjał schowali na początek przyszłej — może dłuższej seji.

Może to przecież poskutkuje!

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, przedłożył p. marszałek wczorajszy wniosek p. Stapińskiego, ażeby w sprawie Dobiji przedłożono sprawozdanie na tej sesji. Wniosek ten upadł — jak skonstatował p. marszałek. Tymczasem ks. Bobaczewski zażądał kontrpróby: wywiązała się utarczka regulaminowa, w której sytuację wyjaśnił hr. St. Badeni, wykazując, że propozycja ks. Bobaczewskiego jest zupełnie nie na miejscu. Pomimo to p. marszałek zarządził głosowanie nad sprawą otwarcia ponownej dyskusji; izba oświadczyła się przeciw otwarciu.

Zdaniem naszem, p. marszałek poszedł w swej względności regulaminowej — za daleko.

Z porządku dziennego odesłano kilka sprawozdań wydziału krajowego do odnośnych komisyj.

Subwencje na cele gosp. krajowego.

Imieniem kom. gospod. krajowego przedstawił p. Krzysztofowicz sprawozdanie o czynnościach dep. III wydziału krajowego, zakończone następującymi wnioskami:

Sejm uchwala: 1) przyjąć sprawozdanie do wiadomości, 2) polecić wydziałowi kraj., ażeby od r. 1903 wstawiał do budżetu odpowiednią subwencję dla obu towarzystw rolniczych i 3) polecić wydziałowi krajowemu, aby począwszy od r. 1903 przez lat trzy wstawiał po 6.000 kor. tytułem subwencji dla tow. uprawy tytoniu w Galicji.

P. Stojałowski sądzi, że w działalności dep. III brak systemu, że sprawy osądza się ze zbyt ciasnego stanowiska! Dalej przechodzi na kwestję prestacji w naturze przy zalesieniach i krytykuje ten „ostatni zabytek pańszczyźniany"; podnosi, że skargi na wydział krajowy są nieuzasadnione, gdyż robotnik jest źle płatny. Nie może też być inaczej, gdy zalesienie 1 hektara z robocizną ma kosztować według sprawozdania tylko 14 koron! Wnosi, ażeby podniesiono subwencję dla Kółek rolniczych do 50.000 kor.

P. Stadnicki podnosi, że zarzuty p. Stojałowskiego nie są słuszne, zwłaszcza o ile dotyczą systemu rozdzielania subwencji. Instytucja Kółek rolniczych jest bardzo sympatyczną i być może, że obecne podniesienie subwencji do 32.000 koron jest jeszcze za małe, ale niestety brak nam odpowiednich funduszów.

P. Pilat odparł zarzuty p. Stojałowskiego ze stanowiska wydz. krajowego, który w sprawach dotyczących gospodarstwa krajowego postępuje najdokładniej w myśl życzeń i wskazówek sejmu.

P. Stojałowski zabiera ponownie głos zaznaczając, że nie on wywołał dyskusję, tylko p. Stadnicki (!) Nie chce zabierać czasu — ale musi (!) odpowiedzieć na obronę p. Stadnickiego. Obstaje przy swoich wnioskach co do podwyższenia subwencji dla kółek.

P. Abrahamowicz wnosi, ażeby przekazać wniosek p. Stojałowskiego wydziałowi kraj. z poleceniem możliwego uwzględnienia.

Spr. p. Krzysztofowicz reasumował całą dyskusję, odparł niektóre zarzuty p. Stojałowskiego i zaznaczył, że cały sejm zgodnie pragnie jak najlepszego udotowania kółek rolniczych. Robi się też to w miarę możności, zwłaszcza, że i inne czynniki kółkom pomagają.

Wnioski komisji i rezolucję p. Abrahamowicza uchwalono.

Wnioski samoistne.

Poseł Stojałowski uzasadniał swój wniosek w sprawie zmiany ustaw w tym kieruku, ażeby ani członkowie rad gminnych, ani rad powiatowych nie mogli być przedsiębiorcami robót lub dostaw gminnych względnie powiatowych. Zgodnie z życzeniem wnioskodawcy odesłano do komisji gminnej.

Kolej Podgórze-Łubień.

P. Lubomirski Kazim. uzasadniał swój wniosek w sprawie upoważnienia wydziału kraj. do udzielenia im. kraju dla kolei Podgórze-Myślenice-Łubień gwarancji uzupełniającej oprocentowania po 4% i amortyzacji kapitału pierwszeństwa w wysukości 2,200.000 kor.; dla którego rząd udzielił przywileju t. z. kredytowania kosztów ruchu. Odesłano do kom. kolejowej.

W sprawie zgromadzeń.

P. Skołyszewski powołuje się na liczne wypadki bezprawnego — jego zdaniem — nie dopuszczenia do zgromadzeń. Ostatni wypadek w Łowcach (p. Jarosławski) daje powód do daleko idących obaw. Dlatego wnosi, ażeby wezwać rząd do pouczenia organów podwładnych, ażeby ściśle trzymały się ustawy z 15 listopada 1867. Ostrzega, że postępowanie organów rządowych jest niebezpieczne dla wszystkich warstw całego kraju. Udaremnienie zgromadzeń jest przeszkodą do budzenia ducha narodowego. — Wniosek odesłano do komisji prawniczej.

Sprawa drogowa.

P. Gnoiński krótko, ale opierając się na poważnych argumentach, uzasadniał swój wniosek, mający wielkie znaczenie dla północno-wschodniej strony kraju, a mianowicie o uznanie drogi Brody-Łopatyn-Radziechów do Krystonopola za drogę krajową, jeżeli interesowane reprezentacje zabezpieczą pokrycie 25% kosztów budowy tej drogi, tudzież stałego datku na utrzymanie po 100 kor, na kilometr rocznie. — Wniosek odesłano do komisji drogowej.

Kontrola finansowa.

P. Maryewski poruszył bardzo ważną i piekącą sprawę kontroli finansowej, którą uzasadniał rozwojem kas oszczędności w kraju. Domaga się on polecenia wydz. krajowemu, by poczynił odpowiednie kroki w kierunku zapewnienia wydziałowi krajowemu prawa nadzoru i kontroli przedewszystkiem nad kasami oszczędności, które pozostają pod gwarancją miast, lub powiatów. Gwarancja ta przechodzi już w miliony, a nadzór namiestnictwa jest, z powodu braku sił, bardzo iluzoryczny.

Wniosek odesłano do wydziału krajowego, jako komisji sejmowej.

Kliniki lwowskie.

Ważną sprawę poruszył swym wnioskiem rektor dr. L. Rydygier — sprawę uzupełnienia braków, jakie na wydziale medycznym bardzo odczuwać się dają. Wydziałowi temu brak dotychczas klinik dla chorób nerwowych i umysłowych, dla chorób dzieci, dla chorób gardła, krtani, nosa i uszów, kliniki dentystycznej, a ponadto obecne umieszczenie klinik: okulistycznej i chorób skórnych, nie odpowiada nie już naukowym, ale najprostszym zdrowotnym wymaganiom. Nie masz uniwersytetu w całej monarchji, któryby wykazywał podobne dotkliwe braki.

Wobec nowego ordynku egzaminów ścisłych, potrzeba klinik staje się tem naglejszą i nieodzowniejszą, a jak widać, rokowania dotychczasowe z rządem idą bardzo opornie. Rektor Rydygier wnosi o polecenie wydziałowi krajowemu, ażeby jak najszybciej przeprowadził definitywne rokowania z rządem, celem ułożenia planu, według którego ma nastąpić:

a) wybudowanie potrzebnych budynków dla mających powstać klinik i b) wybudowania odpowiedniego budynku dla kliniki okulistycznej i dermatologicznej. Odesłano do komisji sanitarnej.

Pomoc dla rolnictwa.

P. Abrahamowicz zaznaczywszy, że ze względu na charakter naszego kraju powinien rząd szczególniejszą opieką otaczać rolnictwo, wskazuje jako bardzo ważne w tym kierunku zadanie osuszanie kroci tysięcy morgów ziemi, która żyźna co do swych składników jest dziś nie do użycia. Wysiłki kraju, wielkie nawet, nie mogą jednak sprostać wielkości zadania, wnosi więc o wezwanie rządu by:

1) przedłożył projekt ustawy, przyznający na dłuższy szereg lat uwolnienie od podatku gruntowego tym parcelom, które celem odwodnienia za pomocą drenowania, wejdą do spółki wodnej;

2) polecić wydz. kraj., by rządowi akcję tę należycie przedstawił i wyjaśnił jej znaczenie;

3) upoważnia wydz. kraj. do oświadczenia rządowi, że w razie takiego uwolnienia, kraj ze swej strony uwolni te parcele od dodatków krajowych.

Wniosek ten odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

W końcu motywowali swe wnioski pp. Huryk (wspólnie z Barabaszem) w sprawie przyspieszenia regulacji Bystrzycy i p. Stapiński w sprawie należnego gminom dodatku gminnego od podatku dochodowego za wykonywanie prawa propinacji od 1893—1897.

Szereg petycyj w sprawach szkolnych (gminy Skomielny, Lodzina, Iskrzynia), odesłano w myśl ref p. Kramarczyka, radzie szkolnej do zbadania i załatwienia przychylnego.

Godzina 2, posiedzenie trwa dalej.

Kronika sejmowa.

Reprezentanci rady miejskiej i posłowie miasta Lwowa do ciał parlamentarnych zebrali się wczoraj w sali komisyjnej sejmu na wspólną konferencję pod przewodnictwem p. Małachowskiego. Prócz wielu innych spraw zastanawiano się nad koleją Lwów-Winniki. Zgromadzenie poufne miało charakter informacyjny — więc żadnych uchwał nie powzięto.

Wnioski zgłosili pp. Dzieślewski o wezwanie rządu, ażeby opracował projekt ustawy dotyczącej wywłaszczania dla celów budowy i utrzymania przewodów elekrycznych, tenże o wezwanie rządu, ażeby przez stosowne zarządzenia umożliwił abiturjentom szkół realnych wstąpienie na wydziały medycyny, filozofji i rolnictwa. — P. Szajer w sprawie uregulowania handlu trodą chlewną. — P. Maiss z wezwaniem do rządu, by tenże poczynił starania w kierunku założenia przy krajowych salinach kąpieli solankowych. — St. Jędrzejowicz z wezwaniem do rządu, do przyjścia z pomocą hodowcom bydła przez podwyższenie ceny t. z. remont.

Interpelacje. P. Korol wnosi interpelację w sprawie strejków rolniczych.

Komisja dla organizacji biur pracy ukończyła rozprawę ogólną i postanowiła przejść do dyskusji szczegółowej, na podstawie przedłożenia wydziału krajowego.

W komisji szkolnej odczytał p. L. Władysław Jaworski bardzo sumiennie opracowane sprawozdanie o stanie szkół ludowych.

W komisji agrarnej upoważniono p. Cieńskiego, ażeby poruszył w izbie sprawę zmiany ustroju pożyczkowych kas gminnych.

Poseł Rutowski zapowiedział przedłożenie projektu w sprawie organizacji czynności parcelacyjnej w kraju. W komisji tej p. Bobaczewski zapowiedział secesję ruską w komisji i izbie, w razie rozpoczęcia merytorycznej dyskusji nad projektem o włościach rentowych!!

Petycję gminy Leżajska o zwolnienie od opłacania nadobow. prestacji szkolnej, odstąpiono wydziałowi kraj. z poleceniem, ażeby na najbliższej sesji przedłożył przychylne w tej sprawie wnioski.

Członkiem komisji bankowej, w miejsce dra Lea, wybrany został poseł dr. Hupka.

Dalszy ciąg posiedzenia Koła polskiego odbędzie się dziś o godzinie 4.

Krążą pogłoski — zresztą bardzo poważne, że rząd ma zamiar nie zamykać sejmu, ale 12 bm. odroczyć go do pierwszych dni września. Sesja wrześniowa odbyłaby się przez 2 tygodnie.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Mianowania.

Wiedeń 1 lipca. Minister oświaty dr. Hartel mianował rzeczywistymi nauczycielami zastępców nauczycieli: Dyonizego Koryńca z gimnazjum ruskiego w Przemyślu do szkoły realnej w Krośnie; Stanisława Pająka z gimnazjum w Jaśle dla tego samego zakładu; Marjana Reitera z III. gimnazjum w Krakowie do gimn. w Podgórzu.

Ciągnienie.

Wiedeń 1 lipca. Przy ciągnieniu losów kredytowych, główna wygrana, w kwocie 300.000 koron, padła na los s. 311 nr. 48; 60.000 k. wygrał los s. 4186 nr. 77; 30.000 k. wygrał los s 2809 nr. 18.

Wyścig automobilowy Paryż-Wiedeń.

Wiedeń 1 lipca. Co do rezultatu wyścigu automobilowego zaszła niespodzianka. Zdaje się, że hr. Zborowski nie weźmie nagrody jako pierwszy. Sprawa dopiero się dziś rozstrzygnie.

Śmieć dra Dobiji.

Kraków 1 lipca. W sprawie zmarłego adwokata Dobiji, policja ukończyła już dochodzenia i zarządziła aresztowanie posługacza oddziału obłąkanych, Wincentego Krawczyka, którego pod zarzutem zbrodni zabójstwa, odstawiono do sądu karnego; tam odbywać się będzie dalsze śledztwo.

Ucieczka lwów z klatki.

Kraków 1 lipca. W parku krakowskim, wskutek złego zamknięcia klatki, wydostało się wczoraj wieczorem na wolność 5 lwów, z którymi produkuje się miss Ella. Lwy zaczęły krążyć po parku, a przerażona publiczność uciekała, za nią rzuciła się do ucieczki orkiestra. Lwy zaczęły przybierać groźną postawę; dopiero po 20 minutach udało się miss Elli wprowadzić lwy do klatki, w ten sposób, że do środka klatki rzucała kawałki mięsa, a lwy, aby dostać to mięso, wchodziły jeden po drugim do klatki.

Biuro pracy w Krakowie.

Kraków 1 lipca. Magistrat tutejszy obradować będzie w bieżącym tygodniu nad utworzeniem miejskiego biura pracy. Statuty, regulamin i porządek domowy tego biura są już wypracowane.

Budowa kolei elektrycznej.

Kraków 1 lipca. Przybył tu starszy inspektor ministerstwa kolejowego Folhoffner w sprawie budowy nowych linij kolei elektrycznej. Dziś rozpoczęto budowę linji od dworca.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 1 lipca. Izba deputowanych uznała (310 głosami przeciw 252) wybór nacjonalistycznego deputowanego, pułkownika Bougona za nieważny (a nie jak mylnie doniesiono za ważny).

Papież a cesarz Wilhelm.

Bonn 1 lipca. Na onegdajszem uroczystem zgromadzeniu z okazji 25-letniego jubileuszu rządów papieża, generał Loe oświadczył, że wobec mowy ces. Wilhelma w Akwisgranie musi umilknąć małostkowa krytyka i wszelkie wątpliwości. Żadna krytyka nie osłabi znaczenia słów monarchy. Następnie podniósł, że Ojciec św. bezwzględnie pochwalił i uznał osobistość cesarza i jego sprawiedliwość wobec poddanych katolickich, oraz uporządkowane państwowe i kościelne stosunki w Prusiech. Za to ręczy cesarzowi sprawozdanie jego posła, jakoteż słowo żołnierskie jego generała. Nie potrzebuję wszakże, powiedział Loe dalej, dodawać, że nie chciałem przez to powiedzieć, iż papież uważa obecny stan dla katolików niemieckich za taki, jakieby sobie mieć życzył. Watykan ma także wobec Niemiec jeszcze pewną ilość życzeń, o których cesarzowi zdałem sprawę. Zadaniem rządu niemieckiego będzie zbadać je i rozważyć, o ile mogą być spełnione bez szkody dla interesów państwowych. W każdym razie przyjazne stosunki między papieżem a cesarzem są bardzo pożytecznym czynnikiem dla korzystnego załatwienia tych kwestyj. Spodziewam się, że te przyjazne stosunki trwać będą i nadal. Ze strony Watykanu uznano z całą gotowością, szczególnie wobec Francji, że Prusy pod względem wolności wyznaniowej stoją prawie na czele wszystkich państw. Także sekretarz stanu Rampolla uznał, że dzięki mądrości i sprawiedliwości naszego rządu, a szczególnie cesarza, nasze stosunki stoją ponad francuskimi.

Odnowienie trójprzymierza.

Petersburg 1 lipca. Prasa tutejsza przeważnie w tonie obojętnym omawia odnowienie trójprzymierza. Najnieprzychylniej wyraża się *Nowoje Wremia* twierdząc między innemi, że trójprzymierze jest tylko szeregiem kompromisów, których przymierzem nazywać nie można.

Rzym 1 lipca. Papież przyjął wczoraj na posłuchaniu austro-węgierskiego ambasadora hr. Szecsena.

Konwencja bułgarsko-rosyjska.

Paryż 1 lipca. *Temps* ogłasza treść konwencji wojskowej, jaka rzekomo między Rosją a Bułgarją zawarta została. Otóż według tego traktatu, Rosja ma popierać Bułgarję na lądzie i morzu, na wypadek, gdyby księstwo zostało zagrożone w swem istnieniu, lub też gdyby zaszły okoliczności, powstrzymujące jego normalny rozwój, a to bez względu na to, skądby te zaczepki miały pochodzić.

Natomiast Bułgarja ofiarowuje swojej „opiekunce" całą swą rozporządzalną siłę wojskową, na wypadek jakichś zawikłań na Wschodzie, a nadto otwiera swoje porty w Burgasie i Warnie dla floty rosyjskiej, zapewniając jej zarazem wybór jednego z tych portów na stację węglową.

Meldowanie się żołnierzy.

Wiedeń 1 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministra obrony krajowej, zmieniające kilka postanowień co do meldowania się żołnierzy w stanie armji, marynarki i obrony krajowej.

Wypadek na Dunaju.

Budadeszt 1 lipca. Onegdaj na okręcie węgierskiego tow. żeglugi zdarzył się poważny wypadek, spowodowany wysokim stanem wody na Dunaju. Mianowicie kiedy statek przejeżdżał po pod most, służba zapomniała spuścić komin, przyzwyczajona do tego, że przy zwykłym stanie wody mieścił się pod arkadą. Komin uderzył więc całą siłą o most i runął na pokład, na którym było wtedy 800 podróżnych. Powstała wielka panika, sądzono bowiem, że okręt zatonie. Wiele osób jest rannych.

Konferencja premierów gabinetów kolonialnych.

Londyn 1 lipca. Konferencja premierów gabinetów kolonialnych z Chamberlainem, rozpoczęła się w urzędzie kolonialnym. Chamberlain wygłosił mowę, w której poruszył najważniejsze dla kraju kwestje polityczne i handlowe. Obrady są poufne.

Następne posiedzenie w piątek.

Kolej zębata.

Jablonee 1 lipca. Wczoraj odbyło się otwarcie pierwszej w Czechach kolei zębatej, wiodącej z Tannwaldu do Grünthalu.

Powstanie na Haiti.

Paryż 1 lipca. Agencja Hawasa donosi z Cap Haitien: Położenie jest bardzo poważne; obiega pogłoska, że liczne wojsko z wewnątrz kraju maszeruje na miasto. Krążownik Crote a Pierrot wystosował ultimatum z groźbą zbombardowania miasta.

Nowy Jork 1 lipca. Z Cap Haitien donoszą: Okręty rządowe ostrzeliwały onegdaj powstańców, nie zawiadomiwszy wprzód o tem konsulów. Walka trwała cały dzień. Konsulowie chcieli z tego powodu opuścić miejscowość. Wojskom rządowym nie udało się powstańców rozprószyć.

Dżuma.

Stambuł 1 lipca. Wydarzyły się tu 4 wypadki dżumy. Najwyższa rada sanitarna zebrała się wskutek tego na nadzwyczajne posiedzenie.

Katastrofa kolejowa

Petersburg 1 lipca. Katastrofa wydarzyła się między stacjami Marynskaja a Preobrażeńskaja na 106tej wiorście, koleji petersburskiej. Uległ rozbiciu pociąg osobowy, złożony z 2 parowozów, wagonu pakunkowego i 10 osobowych. Parowozy wywróciły się. Siedm wagonów wyskoczyło ze szyn.

Palacz Paweł Łojewski i podróżny Aleksander Dauenbierg ponieśli śmierć. Nadto kilka osób jest lekko, a jedna ciężko ranna.

Przypuszczają, że przyczyną katastrofy była nieodpowiednia do wytrzymałości toru szybkość jazdy lub rozluźnienie się szyn.

Kraków 1 lipca. Wczoraj zmarł tu po długiej, ciężkiej chorobie dr. Jan Bystroń, Ślązak, profesor 3-go gimnazjum. Był autorem kilku cennych prac z zakresu filologji porównawczej i lingwistyki, oraz członkiem korespondentem akad. krakowskiej.

Budapeszt 1 lipca. Prezydent gabinetu p. Szell, który dziś rano powrócił z Wiednia, przewodniczył dziś radzie gabinetowej, poczem odjechał do Rattot.

Jerozolima 1 lipca. Sąd tutejszy skazał 15 mnichów Franciszkańskich za bójkę przy kościele Grobu Chrystusa na rozmaite kary. Konsul niemiecki wniósł przeciw temu protest.

Rozmaitości.

Prawdziwe murzyniątko przyszło niedawno na świat w Solnogrodzie. Matka jego, niegdyś amazonka Behanzina, króla Dahomeju, bawiła tam z trupą cyrkową. Dziecię, które przyszło na świat w skórze koloru białego i poczerniało dopiero w dziesiątym dniu swejej ziemskiej wędrówki, ochrzczono w katolickim kościele. Chrzestnymi rodzicami były najwybitniejsze w mieście osobistości.

Okropne dzieciobójstwo. Służąca Anna Schmölzer stawała onegdaj w Gracu przed sądem przysięgłych, oskarżona o to, że wydawszy na świat w piwnicy dziecię, pokrajała je żywcem na kawałki zapomocą noża, używanego do krajania buraków, kawałki te wyniosła potem do chlewka i rzuciła świniom na pożarcie. Skazano ją za to na 5 lat ciężkiego więzienia.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 1 lipca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 7·79 do 7·80 żyto na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 6·68 do 6·69; owies na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 6·07 do 6·08; kukurydza na maj-czerwiec od 5·29 do 5·30, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·30 do 5·31, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·44 do 5·45; rzepak na na sierpień-wrzesień od 11·50 do 11·60, na wrzesień-październik od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—. Usposobienie słabe. Ciepło.

— **Budapeszt** 1 lipca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od —·— do —·—, na październik od 7·98 do 7·99 żyto na październik od 6·36 do 6·37; owies na październik od 5·77 do 5·78; kukurydza na lipiec od 5·01 do 5·03, na sierpień od 5·10 do 5·11; rzepak na sierpień od 11 — do 11·10 Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna słaba Usposobienie słabsze. Gorąco.

Wiedeń 1 lipca. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·35, Renta majowa 101·65, Węg. renta koronowa 97·80, Akcje austr. zakł. kred. 678 —, Akcje węg. zakł. kred. 704·—, Akcje Anglobanku 279 —, Akcje Unionbanku 540·—, Akcje Bankvereinu 454 —, Akcje Länderbanku 419·50 Akcje kolei państw. 701 —, Lombardy 64·50 Akcje kolei Elbethal 446·50, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 403·50 Akcje Rima Muranji 510·—, Akcje praskiego Tow. tel. —, Losy tureckie 107·75, Ruble 252·50. Usposobienie spokojne.

Berlin 1 lipca (Giełda poranna). Akcje kredytowe 212·90, Towarz. dyskontowe 184·75. Usposobienie spokojne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We wtorek dnia 1 lipca o godz. 8 wieczorem.

—— HORSZTYŃSKI ——

dramat w 5 aktach (9 odsłonach) Jul. Słowackiego.

O S O B Y:

Horsztyński, dawny konfederat	p. Solski
Salomea, jego żona	pni Bednarzewska
Świętosz, sługa Horsztyńskich	p. Jaworski
Ojciec Prokop, kapucyn	p. Antoniewski
Hetman littewski	pni Chmielińska
Szczęsny, syn hetmana	p. Adwentowicz
Michaś . .	* * *
Amelja, jego córka	pni Solska
Ksiński, szlachcic	p. Kwiatkiewicz
Karzeł, błazen	p. Popławski
Sforka, stary sługa	p. Kamiński
Małgorzata, żona Sforki	pna Wojnowska
Maryna, dziewczyna wiejska	p. Bielecki
Nieznajomy	p. Recheński
Wyrwicz	pni Morska
Skowicz	p. Hierowski
Garnosz, trombonista	p. Stanisławski
Wachowski	p. Kliszewski
I. Szlachcic	p. Roman
II. Szlachcic	p. Węgrzyn

Szlachta. — Rzecz dzieje się na Litwie w 1794

Przyjechali do Lwowa

dnia 1 lipca 1902 r.

HOTEL GEORGE. JE. G. Galgoczy z Przemyśla. JE. J. Biliński z Wiednia. Hr. S. H. Stadnicki z Krakowa. Hr. M. Drohojowska z Tułkowiec. J. Brandys z Wielkich dróg. E. Rozwadowski z Chylczyc M. Morgichowa z Kijowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Z. Szaszkiewic z Uhorca. B. Małecki z Zarubiniec. K. Polański z Rudnika. M. Biechońska z Gorlic. Dr. L. Peiper z Przemyśla. K. Gotleb-Haszlakiewicz z Ordowa. M. Brykczyńska z Pacykowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

74

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

— Synu, — podjął doktor — serce nie mówi ci kto jest twoją matką?

I delikatnie poiągnął młodego człowieka do Poli, która wyciągała do niego ręce.

Le Louarn krzyknął jak warjat. Patrzył na Jana Gallois, potem na Polę, i nie wyrzekłszy słowa, ukląkł przy fotelu, położył głowę na ramieniu matki, całując jej twarz, szyję, ręce. Uchwycił ją w ramionia, przyciskał do szerokiej piersi, powtarzając machinalnie,. jak małe dziecko:

— Mamo! mamo! mamo!

Odsuwał ją na chwilę, żeby patrzeć i znów brał w objęcia, zaczynał całować.

W końcu egzaltacja się uspokoiła i wybuchnął płaczem.

Rozdzierający serce był widok silnego mężczyzny, płaczącego jak kobieta.

Jan Gallois nawet, którego życie opancerzyło przeciw wzruszeniom, czuł łkanie ściskające gardło i gorączkowo zaczął chodzić po salonie. Pola przeciwnie, wyprostowała się, przycisnęła do siebie syna, otoczyła mu szyję rękami, i ustami łzy z oczu osuszała.

Gładziła ręką falujące włosy młodzieńca a pieszczota tej ręki, pieszczone słowa szeptane do ucha, uspokoiły nerwy podniecone.

Poddawał się długo upajającej atmosferze miłości, potem podniósł się, przysunął taboret do fotela pani Gorlin, usiadł u nóg matki, oparł się rękami na jej kolanach i powtarzał z rozkoszą:

— Mamo, mamo.

Pola słuchała go w zachwyceniu; podziwiała go, znajdowała, że ta cudowna godzina płaci jej za wszystkie cierpienia, i oboje zatopieni w szczęściu własnem, zapominali o tym, który był twórcą tegoż, o tym który ich połączył, a który samotny, w odległym kącie pokoju, patrzył z rozrzewnieniem na dwie istoty ukochane, tę, która miała być jego żoną i tego, co nie był jeszcze synem jego.

Ah! był w prawie nienawidzenia Solange, która zniweczyła całe jego życie. A jednak nie przeklinał jej. Wielki jego charakter nie zgorzkniał w nieszczęściu, podczas długich lat samotności i wygnania.

Przeciwnie, horyzont pojęć Jana Gallois rozszerzył się, stał się przystępniejszy miłosierdziu i przebaczeniu. Obecnie cieszył się w pełni szczęściem Poli swego syna.

Uśmiechał się z czułością, słuchał pytań i odpowiedzi, przerywanych pocałunkami.

— Matko! — mówił młody człowiek — jakaś ty piękna! Taką widziałam cię w marzeniach...

— Synu, dziecko ukochane, kocham twoje oczy błękitne, blond włosy i twoją siłę i postawę dorodną. Kocham w tobie to, co kochałam już w twoim ojcu, gdyż podobny jesteś do niego, Piotrze, tak podobny iż zdaje mi się, że na niego patrzę.

I Pola znów przycisnęła do serca piękną głowę marynarza.

Piotr, domyślając się tajemnicy, zapytał łagodnie:

— Matko, czy poznam kiedy ojca?

Zapytanie wstrząsnęło ją do głębi. Jego ojciec, to prawda, dlaczego nie ma go tu, żeby także był szczęśliwy? Poszukała wzrokiem Jana Gallois i posłała mu spojrzenie błagalne.

Zrozumiał i zbliżył się.

— Czy mam mu powiedzieć?

A Pola odrzekła.

— Powiedz wszystko. Dziś tylko was dwóch jest dla mnie na świecie.

Wtedy Jan zawołał:

— Piotrze!

Piotr obrócił się, a Jan Gallois otworzył ramiona i wyrzekł głośno:

— Piotrze, jesteś moim synem!

Młody człowiek zachwiał się...

Jan i Pola podbiegli, aby go podtrzymać, a Piotr osunął się na ich ręce połączone.

— Ojciec, matka! — szepnął jak we śnie. — Oboje do mnie należą!..

Zbliżyli się jeszcze, a że młody człowiek objął rękami obydwie ich głowy, pochylili się i jednocześnie złożyli pocałunek na czole syna.

IV.

Niepoprawny.

Podczas kiedy szczęście rodzinne napełniało serce istot za długo przez los prześladowanych, był w otoczeniu Jana człowiek, który według własnego wyrażenia, miejsca sobie znaleźć nie mógł.

Ten człowiek, to Saturnin Hich.

Próbował on po kilkakroć rozbudzić energję swego nowego przyjaciela, nawet dobroczyńcy, a do którego przywiązał się z największem oddaniem.

— Strzeż się pan — mówił. — Przypominasz Hanibala, który umiał zwyciężać, lecz nie umiał korzystać ze zwycięstw. Zasypiasz na laurach, jak ten wódz w Kapui. A twoi wrogowie żyją, czuwają... Ja się ich obawiam.

— A co oni mogą zrobić mi teraz? — odpowiadał Jan Gallois z powagą, bo nie mógł się nasycić odzyskanem szczęściem.

— Nie wiem, lecz na pana miejscu nie czułbym się spokojnym, ażbym wiedział, że są zupełnie pokonani

Jan Gallois śmiał się i klepiąc po ramieniu agenta, mówił:

— Dobry Hichu, tylko kilka dni jeszcze, a zaczniemy na nowo kampanję...

I ściskając rękę zacnego człowieka, który poświęcił się jego sprawie, dodał:

— Wreszcie, mogę spać spokojnie, wiem bowiem, że czuwasz i pracujesz za mnie.

— Robi się, co można, to prawda — odpowiedział agent — ale nie można zrobić wszystkiego.

Rzeczywiście, nie można było więcej robić, niż agent Hich.

Od dwóch lat, Saturnin po rozmowie z Józefem Katter, nabrał moralnego przekonania, co do niewinności Jana Gallois, a przeciwnie, nie wątpił, że Cezary Gorlin jest winny. Przedsięwziął odtąd poświęcić życie rehabilitacji skazanego i ukaraniu jego nieprzyjaciół.

Aby otrzymać taki rezultat, zaczął od badania Onesima Bordin.

Nie było to łatwem. Eks-handlarz końmi, którego od czasu do czasu napadała nostalgja za pierwszą profesją marynarza zgodził się na zaciągnięcie do załogi „Sprawiedliwość" i w Bordeaux, przy powrocie jachtu, zabrano go na pokład. Hich mógł teraz łatwo prowadzić z nim rozmowę, zaczętą przed półtora rokiem.

A jednak nic prawie z niego nie wycisnął, Onesim strzegł się, a łatwo mu to przychodziło, ponieważ nie używał trunków.

Hich dowiedział się tylko od Onesima, że jego wspólnik nazywał się Tancred Léveillé.

— Jego wspólnik... domniemany, gdyż agent miał tylko przypuszczenia o dramacie z 12 listopada.

Dwóch ludzi, dwóch majtków spełniło zbrodnię. Jedna tylko osoba mogła wskazać ich nieomylnie: ofira zbrodni.

Otóż ofiara zniknęła; tak przynajmniej wszystko kazało przypuszczać.

(Ciąg dalszy nast.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabowki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmezö (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), (Brodów)
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (od 1/5 do 30/9 włączn.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·11	Brzuchowic (od 15 maja do 15 września włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie w niedzielę i święta)
8·10	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1 maja do 30 września)
—	[illegible]	Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·0[illegible]	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w niedzielę i św.)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

posp.	osob.	
—	3·11	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu. Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącz. codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1 lipca do 15 września), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września włącz. w niedziele i św.)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa. Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·00	Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15 maja do 14 wrześ. włącz. w niedziele i ś.
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy Körösmezo
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15 czerwca do 30 września włącznie), Skolego (od 1 maja do 30 września włącz.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö-Laborcza, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1 maja do 30 września), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1903 wł. codziennie)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15 maja do 14 wrześn. wł. w niedzielę i św.)
—	8·25	Przemyśla (od 1 maja do 30 września wł.)
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w niedziele i św.)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr Kazimierz Ostaszewski Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.